

## EDWARD SOBONI

Warszawa, 29 kwietnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Świadek uprzedzony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 107 i 115 kpk. Świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Edward Soboni
Imiona rodziców	Tomasz i Paulina z d. Jasińska
Data urodzenia	7 października 1898 r., Sochaczew
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	osada Nowe Górcze, gm. Młociny [...]
Wykształcenie	trzy klasy szkoły powszechnej
Zawód	fryzjer

---

W czasie Powstania Warszawskiego mieszkałem, jak i obecnie, na Ulrychowie.

17 sierpnia gestapo stacjonujące w Warszawie na plebanii kościoła św. Wawrzyńca otoczyło dom, gdzie mieszkałem, oraz domy sąsiednie i wyprowadziło ludność do kościoła św. Wojciecha. Jako fryzjer posiadający narzędzia ze sobą zostałem przez gestapo zabrany sprzed kościoła i umieszczony w grupie robotników zatrudnionych przez gestapo, a zakwaterowanych w domu przy ul. Sokołowskiej, naprzeciwko plebanii.

W domu tym kwaterowały oddziały przeznaczone do palenia trupów – na drugim piętrze, do prac fizycznych przy rozbieraniu barykad – na pierwszym i częściowo na trzecim piętrze.

Razem było robotników Polaków 540.

Obozem przejściowym przy kościele św. Wojciecha oraz robotnikami zarządzało gestapo warszawskie i przybyłe z Poznania, zajmujące gmach plebanii.

Zdaje mi się, iż główną rolę odgrywał tam oficer gestapo warszawskiego Sturmbahnführer (o ile dobrze zapamiętałem) Szpilke [Spilker?]. Był to mężczyzna wysoki, blondyn, twarz koścista. Codziennie samochodem przyjeżdżał oficer gestapo poznańskiego.

Nazwiska nie znam i nie wiem skąd przyjeżdżał.

Badania wyłowionych spośród ludności cywilnej Polaków odbywały się na pierwszym piętrze plebanii. Widziałem też, jak stojący na korytarzu i czekający na badanie Polacy byli bici przez gestapowców pałkami.

Raz widziałem, jak uderzeniem pałką po okularach gestapowiec wtłoczył w oczy szkło czekającemu na badanie.

Byłem zatrudniony przez gestapowców jako fryzjer w ciągu trzech miesięcy. W tym czasie prawie co dzień widziałem doprowadzanych do badania Polaków spod kościoła św. Wojciecha.

Zdawało mi się, iż gestapowiec brunet, wysoki, kościsty (nazwiska nie znam) na oko z tłumu wybierał sobie ofiary wyprowadzone z badania, przeważnie zabierał [w] czarny samochód i wywoził do fabryki Franaszka lub innych ruin, gdzie – jak wiem od grupy palącej zwłoki – ludzi tych rozstrzeliwano.

Mało kto z badania wracał do kościoła św. Wojciecha, by pójść z transportem do obozu w Pruszkowie.

Zastępcą czy podwładnym Szpilkego był podoficer gestapo Bem – szatyn, średniego wzrostu, twarzy śniadej, jak słyszałem, rodem z poznańskiego. Bem był ruchliwy, dużo jeździł samochodem i miał znaczenie. Oprócz Szpilkego widywałem i goliłem wielu gestapowców, nazwisk ich już dziś nie pamiętam.

Na tym protokół zakończono i odczytano.